Nr 125. Kraków, Czwartek 4 Czerwca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Jaką jest Galicya wschodnia?

Kraków, 3 czerwca.

Jak nieuzasadnionym był protest posłów ruskich przeciw wiecowi narodowemu we Lwowie, — dowiodły tego najlepiej obrady wiecu, a zwłaszcza rezolucye, dotyczące ludności polskiej w Galicyi wschodniej. Na ten temat wygłosił prof. Głąbiński w sekcyi „dla obrony narodowej“ bardzo gruntowny, poparty statystycznemi datami referat, którego myślą przewodnią było wykazanie, że Polacy nie mają w tej sprawie tendencyj agresywnych, lecz powołani są do obrony swoich praw narodowych. Referent wykazał, że choćby nawet Galicya wschodnia, w myśl niejednokrotnie objawianych ze strony ruskiej żądań, oddzieloną została administracyjnie od zachodniej, — do czego jednak Polacy z większej jeszcze racyi dopuścić nie mogą, niż Czesi nie dopuszczają do narodowościowego podziału Czech, — to jeszcze i wtedy, w myśl ostatnich rozporządzeń językowych, ludność polska miałaby we wschodniej części kraju podstawę do narodowej egzystencyi. W t. zw. „Galicyi wschodniej“ tylko parę podkarpackich powiatów posiada ludność prawie wyłącznie ruską, natomiast 20 powiatów ma 47 prc., 8 powiatów 15 prc. ludności polskiej, w innych ta ludność wynosi przeszło 15 prc. ogólnej liczby ludności. Lwów jest miastem polskiem, pomimo że liczba ludności polskiej procentowo wykazała zmniejszenie przy ostatnich trzech spisach ludności. Mianowicie w r. 1880 ludność polska wynosiła tutaj 85·3, w 1890 82·7, zaś w r. 1900 już tylko 76·9. Pozostałe 23 prc. wypada jednak nietylko na ludność ruską, która tworzy tutaj w olbrzymiej większości napływową klasę robotniczą, lecz także na Ormian, Niemców i t. d.

Na podstawie tego referatu zaproponował prof. Głąbiński, stosownie do uchwał komitetu organizacyjnego, a Wiec narodowy zatwierdził następujące rezolucye:

Ochrona ludności polskiej w powiatach środkowych i wschodnich w Galicyi wymaga:

1) czuwania nad utrzymaniem jedności całego kraju, tudzież wszystkich krajowych władz i zakładów;

2) utrzymania polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego, politechniki, szkół średnich, zawodowych, seminaryów nauczycielskich, niemniej polskich szkół ludowych, oraz ciągłego pomnażania zakładów polskich;

3) czuwania nad utrzymaniem polskiego charakteru miast i miasteczek, tudzież wsi, zamieszkałych przez ludność polską;

4) uświadamiania narodowego polskiej ludności włościańskiej i robotniczej zapomocą szkoły, kościoła, towarzystw, czytelni i peryodycznych wieców polskich;

5) podniesienia dobrobytu ludu polskiego przez pośrednictwo pracy i ułatwienie zarobkowania, przez Kółka rolnicze i Kasy pożyczkowe, oraz przez krzewienie przemysłu domowego i ułatwienie zarobkowania;

6) dążenie, przez porozumienie stronnictw narodowych polskich, do solidarnego działania wszystkich Polaków bez względu na różnice partyjne i klasowe we wszystkich wypadkach, w których tego interes narodowy wymaga;

7) czuwania nad przestrzeganiem postanowień „Concordii“, popierania budowy kościołów, tworzenia parafij rzymsko-katolickich i zakładania burs polskich, przestrzeganie święcenia świąt obrządku rzym.-kat. przez ludność tegoż obrządku.*)

Wreszcie dodano tutaj życzenie, aby Towarzystwa oświatowe wogóle, a Towarzystwo szkoły ludowej w szczególności, w działalności swojej przedewszystkiem uwzględniały potrzeby ludności polskiej w Galicyi wschodniej.

W referacie swoim podniósł także prof. Głąbiński, że Lwów nie remonstruje przeciwko temu, aby rząd dał Rusinom uniwersytet ruski, gdy zdobędą fachowe siły; niech go otrzymają, ale niech to nie odbywa się kosztem polskości obecnego uniwersytetu lwowskiego.

Protestujący posłowie ruscy twierdzili, że Galicya wschodnia była, jest i musi być ruską. Referent p. Głąbiński wykazywał, że historycznie była ona i jest polską, a ze względu na przynależność narodową jej ludności, nie była, nie jest i nie może być ani wyłącznie ruską, ani wyłącznie polską, ale musi być polską i ruską, bo taka żyje w niej ludność.

*) Zwracamy uwagę dzienników, zwłaszcza krakowskich, że rezolucye wiecowe, ogłoszone dotąd drukiem, nie są uchwałami wiecu narodowego, lecz są właściwie wnioskami referentów i komitetu, a doznały w sekcyach w wielu wypadkach bardzo ważnych zmian, i dopiero w tej formie uchwalone zostały przez Wiec. Kto więc nie posiada pewnych co do brzmienia rezolucyj informacyj, wstrzymać się powinien z ich przytaczaniem z broszurek, rozdawanych uczestnikom we Lwowie przed wiecem. Przyp. red.

Wybitny Chorwat o zajściach w Chorwacyi.

(Interview korespondenta „N. Reformy“).

Pilzno (czeskie), 31 maja.

— Czy nie byłby p. prezes łaskaw udzielić mi kilku chwil rozmowy? — zapytałem dra Szime-Mazzurę, wydawcę i naczelnego redaktora „Obzora“, b. posła do Sejmu chorwackiego, wybitnego w swej ojczyźnie męża, prezesa naszego Zjazdu dziennikarskiego w Pilźnie.

— Z przyjemnością, o cóż idzie? — skwapliwie z żywym, właściwym sobie temperamentem odparł zapytany.

— Idzie o przedstawienie genezy wypadków, rozgrywających się w Chorwacyi. Dziennik, reprezentowany prezemnie na Zjeździe, zajmuje się niemi bardzo żywo.

— Wiem — odparł dr Mazzura — czytałem artykuły „Nowej Reformy“, które przetłómaczone przez dzienniki czeskie i chorwackie, rozgłośny i sympatyczny znalazły oddźwięk w całej Chorwacyi. Opowiedziałbym panu bardzo wiele, ale czy czasu nam starczy? Może pan wraca do domu z Pilzna przez Pragę, pojechalibyśmy razem i wtedy opowiedziałbym panu wszystko.

— Niestety, tej drogi obrać nie mogę.

— W takim razie nie traćmy czasu i jeżeli pan czytał artykuł mój w praskiej „Politik“, który miał być odpowiedzią na interwiew współpracownika „N. Fr. Presse“ z bawiącym właśnie wówczas w Wiedniu banem Chorwacyi Khuenem-Hedervarym, zadanie moje będzie bardzo ułatwione.

Po stwierdzeniu, że artykuł „Politik“ jest mi znany, dr Mazzura mówił:

Była to walka o prawa, które się nam należą, żadną miarą bezprawie, co twierdzą nasi nieprzyjaciele. Wzburzenie w Chorwacyi wybuchło nagle, bez powziętego przedtem planu i bez żadnego kierownictwa. Ten szczegół jest ważnym, bo gdyby rzecz była przedtem obmyślana, rewolucya, czy jak ten ruch nazwać, wybuchłaby równocześnie wszędzie, we wszystkich miejscowościach. Tak było w r. 1883, lecz nie stało się teraz, aczkolwiek nie byłoby w tem nic dziwnego wobec ciągłego gwałcenia gwarantowanych nam ustaw. Ban Hedervary chce zmadziaryzować całą Chorwacyę i dzieło to już przed 6 laty rozpoczął. Idzie mu na rękę cała prasa węgierska, która nie przestaje szczuć przeciw narodowi chorwackiemu, jako odrębnemu narodowi pod względem politycznym i ciągle zachęca do gwałcenia ugody chorwacko-węgierskiej. Mamy zagwarantowane prawa językowe, a tu wystawiają na kolejach tylko napisy madziarskie, usuwają chorwackie, a na dworcu w Zapresiciu wywieszają sztandary madziarskie. Oliwy do ognia dolało zabicie przez żandarmów chłopa Pasovicza podczas demonstracyj w Zapresiciu. Wzburzenie wyładowało się najpierw w Zagrzebiu, a ponieważ kraj bacznie słucha, co mówią w Zagrzebiu, powstały zaraz niepokoje to tu, to tam, bez żadnego planu i bez żadnego hasła. Naturalnie winę za niepokoje zwalono zaraz na opozycyę tak, jak gdyby tutaj winni byli nie ci, co gwałcą ustawy, lecz ci, co w ich obronie stają. Opozycya upominała się przecież tylko o to, aby ustaw nie gwałcono. — W jednym dzienniku czeskim czytałem onegdaj, że obecnie ogłoszą się w Chorwacyi napisy w dwóch językach: węgierskim i chorwackim. To się sprzeciwia ustawie i o tem wie każde dziecko w Chorwacyi. I znowu po jakimś czasie, może po kilku latach, podwójne napisy będą zdarte, bo one powinny być zamieszczone tylko w języku chorwackim. Słyszał pan, com wczoraj mówił w Karlowym Tynie?

— Słyszałem.

— Otóż podniosłem, że Madziarzy co do tych dwujęzycznych napisów powołują się na praktykę, która w oczywistej pozostaje sprzeczności z ustawami. Tę praktykę oni nazywają lojalną! Jeżeli to ścierpimy, to oni zgnębią i nas i zniszczą; jeżeli przeciw temu wystąpimy, to będziemy rewolucyonistami, których gnębić się będzie wojskiem i sądami doraźnemi. Więc zawsze gnębić nas będą.

— Jakżeż opiewają odnośne ustawy?

— Wedle ustaw urzędy w Chorwacyi powinny być obsadzane Chorwatami, o ile to tylko jest możliwe. Byłoby to możliwem, gdyby trzymano się ustawy, wedle której językiem urzędowym jest język chorwacki; nie jest możliwem, jeżeli, wbrew zasadniczym postanowieniom ustawy, językiem państwowym jest język madziarski. I tak w kółko, jedno bezprawie rodzi drugie. Nasz język nie jest państwowym, nie mamy więc po największej części chorwackich urzędników.

— A jak ułożyły się stosunki ekonomiczne?

— Pod względem finansowym i ekonomicznym ukrócają nas Madziarzy na każdym kroku. To też stosunki życiowe są coraz trudniejsze i wychodźtwo zwiększa się z dniem każdym.

— P. prezes się spieszy, bo czas znowu objąć przewodnictwo posiedzenia zjazdu (mówiłem z drem Mazzurą w czasie, gdy z posiedzenia wyszedł i oddał przewodnictwo jednemu z wiceprezesów zjazdu), więc proszę mi jeszcze powiedzieć, czy prawdziwie przedstawiono w doniesieniach dziennikarskich i w mowie ks. Biankiniego w parlamencie wiedeńskim fakt, że tyle osób zostało powieszonych na mocy wyroków sądu doraźnego?

— To była mistyfikacya. Faktem jest, że sąd doraźny wydał 5 wyroków śmierci, dlaczego jednak do ich wykonania nie przyszło, nie wiemy; faktem jest, że nikogo nie powieszono.

— A czy ban Khuen-Hederwary ustąpi?

— Nie. Jego król bardzo lubi. Hedervary jest u nas kimś takim, jak... Gautsch w Przedlitawii. Zawsze się o nim myśli, gdy niema się komu powierzyć rządów.

— A jakże bana przyjęto w Wiedniu i jakie poczynić on mógł propozycye?

— Z wszelką pewnością Hedervary zaproponował zajęcie najradykalniejszego stanowiska wobec Chorwatów, ale na pewne twierdzić nie można, czy propozycye jego zostały przyjęte? Nic dziwnego. Król pragnie spokoju. Nie znaczy to jednak, aby nastąpiły lepsze czasy. Lepiej byłoby tylko wtedy, gdyby Hedervary ustąpił, ale na to się Węgrzy nigdy nie zgodzą.

— Jeszcze jedno. W jakich stosunkach pozostają obecnie do siebie stronnictwa chorwackie, tak zaciekle zazwyczaj się zwalczające?

— Myśmy waśni stronnicze wstrzymali i moje stronnictwo wolałoby, aby banem był nasz najwyższy nieprzyjaciel dr Frank, niż Hedervary. Panuje więc między nami jedność, która tak bardzo nie na rękę jest Hedervaremu. Rzecz zrozumiała. Wiadomo panu, że inaczej było w Polsce, że tam antagonizmy stronnictw tak się zaostrzyły, iż mocarstwa, które chciały uczynić zabór Polski, łatwe miały zadanie.

— A więc i z Serbami zawarliście zawieszenie broni? My tu na zjeździe jesteśmy przyjemnie zdziwieni, widząc p. prezesa pozostającego w takiej harmonii z p. Fabrisem. (P. Fabris jest redaktorem serbskiego dziennika p. t. „Dubrownik“. Przyp. koresp.).

— Tak. Nie czas na wyrównywanie naszych spraw z Serbami teraz, gdy Chorwacya — jak powiedział w Wiedniu ironicznie ban Hedervary — stała się „pobojowiskiem“. (Ban Hedervary żartował sobie z mowy Biankiniego, z której wynikałoby, że Chorwacya jest obecnie istnem pobojowiskiem rannych i zabitych. Przyp. koresp.). Chorwacya nie stała się pobojowiskiem rannych, ale Chorwacya jest teraz zaiste pobojowiskiem politycznem, na którem tysiące ludzi straciło swą wolność! Zapanowała tam teraz depresya, która trwać będzie czas jakiś, czas dłuższy może, a za lat parę wydarzą się zajścia takie, jak teraz.

To powiedziawszy i uścisnąwszy moją rękę, dr Mazzura odszedł szybko. I wkrótce słyszało się jego głos donośny, jak przestrzegał przed pesymizmem, „bo pesymizm, to rzecz starości, a do młodych i odważnych należy przyszłość“. *Aleksander Karcz.*

Włosi przeciwko Austryi.

Demonstracye antiaustryackie we Włoszech zataczają coraz sersze koła i przybierają bardzo drażliwy dla Austro-Węgier charakter. — Rząd włoski czyni pozornie, co może, aby je przytłumić, a conajmniej osłabić ich znaczenie, ale też tylko pozornie? W gruncie rzeczy zdaje się liczyć z niemi, a całe jego postępowanie sprawia wrażenie, jakoby obawiał się wprost przebijającej się z nich a wrogo względem Austryi usposobionej opinii szerokich kół narodu włoskiego. Jeśli zaś wierzyć można doniesieniom korespondentów niektórych pism wiedeńskich, to sam poniekąd wytworzył tę wrogą dla Austryi opinię, a conajmniej w początkach zbyt ją tolerował.

Korespondent „Neue Freie Presse“ wymienia jako najbardziej w tym kierunku winnego, byłego ministra spraw zagranicznych, Prinettiego. On to nadał stowarzyszeniu „Dante Alighieri“, które zajmuje się krzewieniem i pielęgnowaniem języka włoskiego poza granicami królestwa włoskiego, tendencyę polityczną, jakiej nie miało pierwotnie, on też niespokojną swą polityką zaostrzyć miał dyplomatyczne stosunki między obu sprzymierzonemi państwami. Ale i obecny prezydent włoskiego gabinetu nie jest podobno bez winy. Gdy bowiem — jak donosi wspomniany korespondent — zarzucano Prinettiemu, iż on to rozpętał antiaustryacką agitacyę, były ten minister miał odpowiedzieć wobec licznych świadków: „Zarzut to niesłuszny! Nie ja, lecz Zanardelli pogorszył stosunki z Austryą, on przecież także to i owo posyłał do Tryestu“. Jeśli to prawda, w takim razie wartość przymierza z Włochami dla Austryi w nowem, bardzo interesującem przedstawiałaby się nam świetle.

Prasa włoska przepełniona jest najrozmaitszemi rekryminacyami względem rządu austro-węgierskiego. Pominąwszy już kwestyę uniwersytetu dla Włochów tyrolskich — spotykamy w niej zarzut, że rząd austryacki wręcz niedostatecznie opiekuje się Włochami wobec rzekomej narodowej zachłanności Chorwatów, Słowieńców i Niemców. Dalej zarzuca się Austryi, że jej monarcha, ze względu na sfery klerykalne, zawsze jeszcze ignoruje prawo Włoch zjednoczonych do Rzymu i nie odwiedza tam króla włoskiego.

W miarę, jak wzrasta oburzenie przeciwko Austryi, wzmaga się we Włoszech sympatya dla Francyi. Zapowiedź bliskiego już przybycia prezydenta Loubeta do Rzymu podniosła ją jeszcze bardziej. Odbija się to także na postępowaniu rządu, jak to wykazują dwie rocznice, które obchodzono we Włoszech w ostatnim czasie. W uroczystości ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy słynnej walki pod Barlettą, w której dwunastu rycerzy włoskich pobiło na głowę dwunastu rycerzy francuskich, zabroniono wziąć udziału władzom, a nawet orkiestrom wojskowym; natomiast podczas uroczystości urządzonej na cześć „męczenników“ włoskich, zastrzelonych przez Austryaków w Belfiore i Ferrara, uczestniczył nawet jeden z ministrów i wygłosił pełną zapału mowę patryotyczną.

Tak się przedstawia obecnie przyjaźń złączonych z Austryą w trójprzymierzu „Włoch zjednoczonych“.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

(Sprawozd. własne „N. Reformy“).

Lwów, 2 czerwca.

Tegoroczny zjazd delegatów T. S. L. jest prawdopodobnie najliczniejszym ze wszystkich dotychczasowych. Przybyło wogóle 180 delegatów, a w tej liczbie bardzo pokaźna liczba pań, które w pracach Zjazdu czynny biorą udział. Pokazuje się, że myśl zwołania tegorocznego Zjazdu Towarzystwa w terminie Wiecu narodowego była szczęśliwą, bo dzięki temu, i Wiec otrzymał silniejszy napływ z zewnątrz, i Towarzystwo Szkoły ludowej mogło odbyć walne zgromadzenie przy większej, niż zwykle, liczbie uczestników.

Dzisiaj wieczór skończyły się obrady walnego zgromadzenia. Przebieg ostatniego posiedzenia był następujący:

Dzisiaj na popołudniowem posiedzeniu Zjazdu, ogłoszono wynik skrutynium z przeprowadzonych wyborów uzupełniających: Do zarządu głównego wybrani zostali: Kazimiera Bujwidowa, Wiktor Czermak, Kasper Wojnar, ks. Gromnicki, Stefan Natansohn, dr Zdzisław Próchnicki, Marya Siedlecka, Stefan Zaleski. Do Rady nadzorczej: Dr Odo Bujwid, Jan Armółowicz, dr Julian Gertler, Paweł Ciompa, Józef Strzyżowski. Nadto wybrano członków sądu rozjemczego.

Jan Świerk.

Na Zamieściu.

Obrazki z życia.

25 (Ciąg dalszy).

Poszedł chłopczyna do apteki, a że jeszcze lekarstwo nie było gotowe, więc kazano mu przyjść za godzinę. Przeszedł się ulicą raz i drugi, wreszcie myśli sobie: usiędę na plantach. Skręcił w bok, w cichszą uliczkę, gdzie mniej ruchu i tłumu, usiadł na ławeczce ukrytej za krzewami i zadumał się.

— Jakżeż to inaczej żyją ludzie biedni, jak inaczej bogaci!... Inne domy, inne ubiory, inne zwyczaje, zdaje się, inne serca. Jużci!... My nie rozumiemy tych rzeczy, co oni rozumieją, ale oni też nie wiedzą nic z życia naszego.

Noc jasna księżycowa sieje światełka blade przez gąszcze liści. Rosa lśni się na liściach, jakby lusterka na nich zawieszono. Główną aleją plantacyj idzie tłum ludzi, jedni w tę, drudzy w inną stronę. Panny śmieją się, akademicy rozmawiają, starsi radzą i opowiadają.

Wojtek słyszy jakiś szept.

Na drugiej ławce siedzą jakieś osoby...

Dziewczyna w jasnej bluzce, jakiś mężczyzna przy niej. Jak mu się zdaje, że to Florka... Co ci Wojku? Gdzieżby Florka?... Ona taka nieśmiała, ona u państwa tak się zmieniła, gdzieżby to ona...

Rosa się srebrzy na liściach, noc cicha i wonna, niebo zdaje się opalowo-szare, a cienie drzew na piaskiem wysypanej alei ciągną się dziwną wstęgą koronki...

Całkiem śmiech Florki. Czy ty Wojtku pijany? Florka pojechała na wieś z państwem, to i skądżeby tu była? Dokuczał jej Piotr dawniej, ale Wojtek mu nagadał raz porządnie: „daj spokój“, no i poszedł do innej... Florcia u państwa jak w ojcowskim domu ma opiekę, pani ją nauczyła wiele, inna ona, niż wszystkie fabrykantki.

Pewnie już lekarstwo gotowe — myśli Wojtek — trzeba iść, bo dzieci będą głodne, bez niego może sobie nie wezmą wieczerzy.

Wstaje, zwraca się ku aptece, aż tu widzi i oczom nie wierzy: Florka z Piotrem na ławce. On ją w pół objął, całuje, ona cała do niego przytulona.

Nogi pod nim zdrętwiały.

— Florka! — woła dość głośno. — Florka! a ty co?

Zerwała się z ławki, jakby chciała biedz do Wojtka, ale Piotr ją trzyma.

— Co robisz? Widzisz go! — mówi Piotr, patrząc na Wojtka zuchwale. — A ty nas nie szpieguj, nie podpatruj, ja ci to już mówił parę razy, nie zaczynaj ze mną, bo się to źle skończy.

— Florciu! — mówi Wojtuś blady, jak chusta — Florciu, czy ty nie wiesz, kto cię wabi do zguby? czy ty się nie boisz?

— Wojtuś — szepce dziewczę przez łzy — nie było rady; gdziem się kryła, on za mną... Pojechaliśmy na wieś, aż on tam na kolei miał robotę. Tak, widzisz... przyjechaliśmy.

— Co? Ty z nim? Ty od państwa odeszła? Florciu!

— Ani ty ksiądz, ani ty opiekun, aby ona się tobie opowiadała. Zapowiedzi już będą w niedzielę — krzyknął Piotr z gniewem.

Zapalił cygaro i rzekł wkońcu:

— Chodź, Florka!

— Dokąd ona ma iść? Do kogo? Ty myślisz, że tak z nią zrobisz, jak zrobiłeś z Dorką? U ciebie to nic, ale u mnie to krzywda i grzech. Nie pozwolę.

Uchwycił Florkę za ręce, przytrzymując silnie. Piotr szarpie go za ramię:

— Puść! Bo ci mówię, śmierć twoja. Wszystko mi jedno! Ja za tę dziewczynę zgniję w kryminale, ale jej nie puszczę. Nie wstrzymuj, mówię ci...

Straszny człowiek! Oczy mu nabiegły krwią, twarz pali się gniewem, na czole taka rysa dzikiej zemsty, ognia, czy jakiejś myśli piekielnej, iż zdaje się, że niema wobec tego żadnej potęgi szlachetności, ani siły cnoty.

A szeroką aleą plant płynie barwna fala ludzi strojnych, uśmiechniętych, rozmawiających żywo... a tu, wśród blasku jasnej nocy, odgrywa się ponura scena dramatu, zwanego ciemnotą... i namiętnością.

— Florciu!... chodź ze mną — prosi Wojtuś łagodnie. — Chodź, pogadasz ze mną, wszakci ja twój brat, nas dwoje prawie tylko, cośmy się zawsze rozumieli, kochali...

Jakby go łzy dławiły, jakby go żałość wielka ogarniała i niby matka najlepsza tak tuli tę rozpłakaną dziewczynę do siebie.

Piotrowi za dużo tego. — Pchnął Wojtka w piersi, aż upadł na ziemię, Florkę pociągnął za ręce, ale ona uparła się:

— Puść! Nie pójdę!

— Zabiję jego i ciebie!

— Jezus, Marya! Ratuj!

Na krzyk dziewczęcia nadbiegło kilka osób. Piotr, bojąc się aresztowania, uszedł na prawo. Wojtka podnieśli, z ust sączyły się mu krople krwi.

Wojtek przestał pracować, do stancyjki zaglądnęła znów nędza. Z czegoż wyżyć mają sieroty? Czyż kto spyta się, co jeść będą sieroty po murarzach, cieślach, robotnikach i fabrykantkach? Jeszcze tego niema na świecie, aby jaka pensya była dla sierót po robotnikach. Umrze na wsi chłopek, to zostanie bogdaj chata, lepianka, bogdaj zagon ziemi pod ziemniaki, to i jest fundusz na sieroty, nikt ich na ulicę nie wygoni. Ale po murarskich dzieciach zostaje tylko nędza, toż ci i ona spłaca pensyę, oj spłaca... i wypłacać będzie do końca życia.

Kasia, Resia, Ksantek, Michaś, to dzieci, bez opieki. Dorka ich nie weźmie, bo Gilski jest chory, robota ustała. Jasiek w wojsku, Jakób w Prusach.

Wojtek leży. Co zakaszle, krew się pokazuje. Już to zdaje się po jego zdrowiu. Chuderlawe i mizerne to było, nabiedowało się dosyć. Piotr mu do reszty dogodził.

Salski prawie nie odstępuje od łóżka chorego Wojtka. Gdy go pierwszy raz odwiedził, dowiedziawszy się o wypadku, smutek czarny go ogarnął.

— Oto ofiara!... — mówił mu jakiś głos w duszy... Ofiara pojęć lepszych i czystszych od namiętności i upadków. Są to „kamienie rzucane na szaniec“ — a po takich kamieniach dźwiga się duch społeczeństwa... I jeszcze dużo, dużo padnie ofiar, nim się ta klasa ludzi wyrobi i wyzwoli z niedoli... Możnaby pomódz i uratować już przyszłe, najbliższe pokolenie, ale kto to zrobi?... Gdzie są ci misyonarze, co pójdą do nor, zamieszkałych przez nędzarzy bez ziemi, dachu, przykładu dobrego, szeptu pacierza, a nawet bez chleba?...

Wojtuś leży cicho, patrzy tylko w oczy dobrego pana, jakby chciał mówić wiele, a nie miał odwagi.

— Coś kryjesz przedemną — powiada Salski — gładząc ręką czoło chłopczyny.

— Myślę, proszę pana, że nas nikt nigdy jeszcze nie kochał, nas, robotników, co wszystko dla miasta robimy, czego tylko miasto potrzebuje.

— O, tak, o was wszyscy zapominają. Wszystkim zdaje się, że wy wszyscy do wsi należycie, więc sądzą, że gdy kochają lud wiejski i dla niego coś robią, to i wam się coś z tego dostanie. Tymczasem inaczej należy się zaopiekować robotnikami z pod miast. Ale przyjdzie pora, kiedy ludzie to zrozumieją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następnie imieniem komisyi wnioskowej dr Dulemba motywował wniosek, wzywający zarząd główny, aby w porozumieniu z wszystkiemi kołami T. S. L. ułożył i wydał regulamin w sprawie organizacyi szkółek początkowych, przedewszystkiem uwzględniający należyte nauczanie czytania, pisania i rachunków. Wniosek ten uchwalono.

Następnie dr Opieński zgłosił wniosek: „Walne zgromadzenie uznaje, że wszelkie datki, z tytułu daru narodowego zbierane, wpływać mają wyłącznie do kasy zarządu głównego“.

Wniosek uchwalono, poczem przyjęto wniosek koła im. Asnyka, w którym wezwano zarząd główny, aby celem przedstawienia wiernego obrazu stanu szkół, oświaty i przemysłu, oraz wykazania braków, gdzie najrychlej zastósować należy obronę i pomoc, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, rozpatrzył kwestyonaryusz, rozesłany przez ś. p. Adama Asnyka do nielicznych wówczas szkół T. S. L.

Wniosek ten wywołał dłuższą dyskusyę. — Ostatecznie go przyjęto.

Następnie uchwalono wniosek: „Walne zgromadzenie wyraża ubolewanie z powodu znanego artykułu „Gazety Kościelnej“ i zastrzega się jak najenergiczniej przeciwko narzucaniu Towarzystwu innych celów poza oświatę ludu. Zgromadzenie uprasza prezydyum, aby urzędownie zwróciło się do arcybiskupa Bilczewskiego, względnie i do innych konsystorzów łacińskich w kraju, z prośbą usilną o wyjaśnienie podwładnemu im duchowieństwu celów i zadania Towarzystwa i o wezwanie polskiego duchowieństwa, aby działalność patryotyczną Towarzystwa solidarnie popierało“.

Uchwalono też wniosek Kółka technickiego, wzywający zarząd o wydanie popularnej broszury agitacyjnej dla szerszych warstw o Towarzystwie szkoły ludowej i o dodatnim wpływie oświaty — oraz wniosek Koła im. T. T. Jeża o polecenie zarządowi głównemu poczynienia kroków, celem zwołania w przeciągu roku kongresu wszystkich Towarzystw i instytucyj, popierających oświatę, dla zastanowienia się nad środkami skutecznej działalności na polu oświaty ludowej — oraz aby zarząd główny o ile możności na najbliższy zjazd delegatów opracował na podstawie wyniku ostatniego spisu ludności, w porozumieniu z Kołami T. S. L. we wschodniej Galicyi szczegółowo ułożony plan systematycznego działania na kresach wschodnich, tudzież aby poczynił kroki u Rady szkolnej krajowej, aby ogłaszano w jej sprawozdaniach obok ilości szkół ludowych także ilość klas i uczęszczających do nich dzieci, według języka wykładowego.

Po uchwaleniu tych wniosków przewodniczący, podziękowawszy zgromadzonym za liczny współudział w obradach, zamknął o godzinie kwadrans na 9 wieczorem obrady walnego zjazdu.

O zasady, czy o posady?

Ze sfer krakowskiej Rady miejskiej piszą nam:

Komisarzem rządowym grozi Krakowowi organ konserwatywny. Cierpliwość władz nadzorujących, wedle twierdzenia „Czasu“, już się chyba wyczerpie, a winę poniosą „niedojrzałe i niesforne“ jednostki, nie liczące się z dobrem miasta. Podkreślamy tę zapowiedź organu naszych, domorosłych autonomistów, odsłaniając równocześnie rąbek zasłony z nad egoistycznej i namiętnej roboty tej partyi radzieckiej, która fałszywie „młodo-konserwatywną“ się mieni. Partya ta, pod duchowem kierownictwem posła Federowicza, przy ostatnich wyborach urosła w pierze, a zdobyte wstrętnemi sztuczkami mandaty, oszołomiły głowy młodych karyerowiczów. Poważne żywioły zachowawcze, ludzie wielkiego wykształcenia i dobrej woli, z niesmakiem patrzą na tę robotę młodych adeptów konserwatyzmu, a poważne ich milczenie mówi nawet więcej, aniżeli krytyka przeciwników. Obecni zaś kierownicy większości Rady miejskiej, nie wyszkoleni w życiu politycznem, ośmielają się sądzić i twierdzić, że oni dźwignęli... naród, że oni tylko rozumnie i spokojnie postępują i że oni jedynie służą dobru kraju, a kto nie idzie z nimi, kto im nie ulega, ten jest, co najmniej, niedojrzałym.

Oni, co w bezmyślnem zaślepieniu, jak jeden mąż głosują przeciwko obesłaniu wiecu narodowego, oni, którzy popierają każdorazowy rząd, oni, którzy myślą tylko o kreowaniu nowych posad i prywatę wprowadzają do życia publicznego, oni śmią mniejszość odsądzać od polskości, śmią samoobronę nazywać robotą... Wolfów! Bezwstyd idzie tu w parze z naiwnością i z lekceważeniem czytelników, w których się chce wmówić, że tym panom rozchodzi się o dobro miasta, a nie o interesa własne. Ci sami, co do władzy doszli przy pomocy szwindlu wyborczego i presyi podatkowej, podcinania kredytu w bankach itp. sztuczek, chcą teraz kierować opinią publiczną, chcą przodować obywatelstwu, odgrywać rolę ojców ojczyzny. Jednocześnie wołać o komisarza rządowego i nawoływać do cnót polskich: oto najnowszy dorobek duchowy stronnictwa większości krak. Rady miejskiej.

O cóż idzie? Oto mniejszość nie chce obciążać budżetu Kasy miejskiej przez kreowanie zupełnie zbytecznej, trzeciej posady dyrektora i trzech płatnych rewizorów miejskiej Kasy Oszczędności. To swoje obywatelskie stanowisko chciała mniejszość uzasadnić i odwołać się do tych ludzi dobrej woli większości, którzy może nie chcą wyłącznie pracować dla interesów kliki. A gdy Kasa Oszczędności nie ma obecnie pierwszego dyrektora, chciała mniejszość, aby przedewszystkiem dokonano wyboru następcy p. Slęka, i choć wiedziała, że większość na to stanowisko przeznaczyła p. dra Staniszewskiego, należącego do stronnictwa większości, mimo to chciała umożliwić bezzwłoczne przeprowadzenie jego wyboru, aby nie była posądzoną o chęć robienia opozycyi dla opozycyi. Należycie umotywowany, odnośny wniosek dra Bandrowskiego został w lekceważący sposób przez większość odrzucony, bez podania motywów, bez uzasadnienia. Z każdego odezwania się kierownika obecnej większości radzieckiej, p. Federowicza, przebija chęć lekceważenia mniejszości, odzywa się tasama nuta: „mamy większość, zrobimy co chcemy, bez podawania przyczyn naszego działania“. A czego ma chcieć ta większość i co ma zrobić, o tem wyrokuje spółka komandytowa kilku jednostek samolubnych, związanych zasadą „do ut des“. Nie jest przecież tajemnicą, że prawie nigdy klub większości nie wie, co przedtem postanowi jej wszechwładny rząd.

Zagadką jest zaiste, że rząd taki jest przez większość cierpiany. Więc milczą Ulanowscy, Koyowie, Mendelsburgowie, Bujakowie, Pareńscy, Wodziccy, Paszkowscy, Rosenblaci, a berło dzierży Federowicz, nieudolne echo myśli pana Lea, speakerem jest dr Łepkowski, a głową... spółka kahalna. Czy to nie wstyd, że w tym składzie rzeczy krakowska Rada miejska staje się widownią najwstrętniejszego handlu o posady, areną popisu różnego kalibru niedowarzonych polityków, dla których poważni członkowie większości mają uśmiech litości i o których mówią przeciwnikom „my ich nie bierzemy seryo“. Nominacya każdego urzędnika magistratu, to przedmiot klubowej solidarności; aby się np. przypodobać p. Hablińskiemu, pomija się dla jego zięcia starszych służbą urzędników. To ma być spokojnem, rozumnem postępowaniem, mającem dźwignąć miasto! Prezydent nie chce abdykować, ale gdy żądny władzy kandydat prędko do niej chce dojść, wysyła się do głowy miasta posłów, by groźbą i obietnicą wymusili jego ustąpienie, a gdy ta sztuka się nie udaje, wysuwa się dra Łepkowskiego, aby zohydzał głowę miasta, by przy każdej sposobności obniżał go w opinii publicznej, a wszystko „pour le roi — Leo!“

Posadę dyrektora magistratu rezerwuje się dla krewnego; długoletniego dyrektora Kasy Oszczędności wydala się w sposób, ubliżający jego czci, i aby już nikt nie miał wątpliwości, że ta większość kieruje się tylko prywatą i egoizmem, chce się stworzyć w Kasie Oszczędności naraz aż cztery nowe posady tak, jakby w mieście naszem nie było więcej o czem myśleć, jak tylko o zaopatrzeniu członków większości.

Niedosyć na tem. Przez opróżnienie syndykatu Kasy Oszczędności zyskuje się nagrodę dla żądnego tanich laurów pogromcy prezydenta, a syndykat gminny spocznie wnet w ręku jednego z członków stronnictwa ładu, powagi i normalnej pracy. Opozycyę przeciwko tego rodzaju zamachom na grosz publiczny, głosi się jako objaw „niezdrowych prądów“, ambicyj, słabostek i złośliwości, rzekomo nurtujących w krakowskiej Radzie miejskiej.

Złośliwością zapewnie jest także, gdy mniejszość nie może zrozumieć, dlaczego większość usiłuje nominacyę trzeciego dyrektora Kasy Oszczędności schować do cienia i nie chce go poddać wyborowi Rady, ale stara się zmniejszyć jego znaczenie przez przekazanie tego wyboru Wielkiemu Wydziałowi Kasy. Jeżeli już większość koniecznie musi wybrać trzeciego dyrektora, bo taka jest wola kahału, który sobie tę posadę w nagrodę zasług wywalczył, to dlaczego większość ta pragnie przyszłego trzeciego dyrektora Kasy zrobić jakimś dyrektorem mniejszej rangi? Oto targ odbył się na tej zasadzie: najpierw przeforsuje się przez Radę nowelę o posadzie trzeciego dyrektora, a potem dopiero nastąpi wybór p. Staniszewskiego. Układ ten zrozumiała mniejszość i chciała, aby strony, które ten układ zawarły, do niego się jawnie przyznały, i ten cel został na ostatniem posiedzeniu Rady osiągniętym.

Większość żąda, aby ocknięcie się i otrzeźwienie nadeszło w krakowskiej Radzie miejskiej jak najprędzej. Mamy nadzieję, że stanie się to wkrótce. — Partya rządząca wnet rozda między siebie wszystkie posady, a wtedy ockną się może także te osobistości, które przez dziwną jakąś apatyę i obojętność pozwalają na to, aby je wciągano w szkodliwą i niebezpieczną zabawę, w walkę, toczącą się nie o zasady, ale o posady.

Na razie zbyt silnie są związane nici, łączące macherów, nie przetnie ich jedna obstrukcya, ale mniejszości także nie sterroryzuje wołanie o komisarza rządowego, ani admonicya „Czasu“.

„Czas“ konstatuje, że mniejszość czuje niesmak. Tak jest. Bo zwalczać przeciwnika siłą argumentów jest rzeczą przyjemną, ale gdy się widzi, że ślepy opór i bezwzględna solidarność w obronie... posad, nie zasad, nie pozwalają na zbadanie argumentów, wtedy powstaje niesmak, który się zwiększa na widok, jak kierujący obradami dr Leo zapomina o swym obowiązku bezstronności, a chce gwałcić i eskamotować prawa mniejszości. P. Leo posiada dużo zimnej krwi, dużo odwagi, ale też wiele zaparcia się. — Kto składa jawnie oświadczenie, że pewien fakt nie miał miejsca i wywołuje silny przeciw temu twierdzeniu protest, kto zapędza się w labirynt paragrafów, celem sztucznego dławienia mniejszości — ten niech się nie drapuje w togę Spartańczyka, bo mu w niej nie do twarzy, bo budzi niesmak nietylko u obcych, ale u swoich.

Bitwa pod Mogiłą.

Długi dosyć spokój na polu walki pomiędzy Turkami a powstańcami bułgarskimi przerwała nagle bitwa pod Mogiłą, stoczona w drugiej połowie ubiegłego miesiąca. Bitwa ta, a raczej utarczka, o której telegram doniósł w krótkości, nie ma wprawdzie większego znaczenia, ale dzięki bliskości Monasteru, w którego murach przebywają korespondenci pism austryackich, opis jej umieściły pisma francuskie i niemieckie. Co do innych bitew musiała publiczność poprzestawać na lakonicznych i nie zawsze prawdomownych telegramach.

W odległości 8 kilometrów od Monasteru — pisze jeden z korespondentów — leży w północnym kierunku na obszernej płaszczyźnie uboga wioska Mogiła, licząca około 850 mieszkańców. Małe chaty, niknące pośród wielkich stosunkowo zabudowań gospodarczych, świadczą o bardzo skromnych wymaganiach mieszkańców. Każde prawie obejście otoczone jest murem glinianym wielce pierwotnej budowy. Mieszkańcy Mogiły są prawie wyłącznie Bułgarami, a Turcy nazywają ich „ortakszi“, półludzie. Nazwa ta pochodzi stąd, że Bułgarzy z Mogiły pracują na gruntach tureckich i za to otrzymują połowę płodów.

W połowie maja cicha wioska ożywiła się nagle do tego stopnia, że nawet zaspany wiecznie turecki strażnik spostrzegł niezwykły ruch. W pustych stodołach nocną porą widział poczciwy Turczyn zdala światło i domyślił się po długich deliberacyach, że tam się muszą odbywać schadzki, oczywiście nie kochanków. Strażnik zawiadomił o swoich spostrzeżeniach władzę i oto w nocy z dnia 20 na 21 wyruszył z Monasteru do Mogiły oddział wojska, które zaraz otoczyło nie przeczuwającą niczego wioskę. O świcie naczelnik policyi, który przybył z wojskiem, wezwał do siebie naczelnika gminy i rozpoczął badanie. Wójt zapewniał, że we wsi nie ma nikogo podejrzanego, komisya cywilna atoli pod osłoną kilkunastu żołnierzy udała się do wskazanej przez strażnika stodoły. Gdy podeszła na odległość około 30 kroków, ze stodoły padły strzały. Naczelnik policyi, Said effendi, padł trupem, a jeden z żołnierzy odniósł ciężką ranę.

Po tem ostrzeżeniu oddział turecki zaczął powoli iść naprzód, a przez cały dzień trwała wymiana strzałów. Bułgarzy, którzy widocznie mieli znaczne zapasy amunicyi, strzelali z domów, Turcy zaś kryli się za glinianemi murami. Bułgarzy chcieli, jak się zdaje, przewlec walkę do nocy, ażeby potem pod osłoną ciemności umknąć. Turcy chcieli zapobiedz temu i zażądali posiłków z Monasteru, skąd wysłano zaraz oddział piechoty i dwa działa górskie. Wówczas część mężczyzn z kobietami i dziećmi opuściła Mogiłę.

Pogoda zaczęła sprzyjać Bułgarom. Niebo zasępiło się, od czasu do czasu padał deszcz, a wreszcie przedwczesny mrok otulił wioskę. Tymczasem pierścień oblegających Turków coraz bardziej się zacieśniał. Żołnierze tureccy wpadali do chat, które były puste i tam się zamykali, aż wreszcie ogień działowy skierował komendant turecki na stodoły, w których mieli znajdować się Bułgarzy. Nagle ogromne sterty siana i słomy, ustawione w polu, zaczęły płonąć i zrobiło się jasno jak we dnie.

Teraz Bułgarzy wyrzec się musieli wszelkiej nadziei odwrotu w ciemnościach. Utrzymując nieustanny ogień, musieli około godziny 2 po północy opuścić stodołę, którą ogarnęły płomienie, i cofnąć się do najbliższego obejścia. Przebiegając przez pole, wszyscy prawie padli od kul tureckich. Ilu zdołało ujść szczęśliwie, nie wiadomo, w każdym razie nie wielu.

Powstańcami dowodził Swetkow, jeden z najrzutniejszych i najwytrwalszych przywódców. Komitet macedoński wysłał go do Monasteru, celem zorganizowania w tamtejszym wilajecie powstania. Przez całą zimę Swetkow musztrował młodzież, a w gimnazyum bułgarskiem udzielał nauki śpiewu i gimnastyki. W Monasterze miał narzeczoną, jednę z najbogatszych dziewic bułgarskich. Policya, powziąwszy przeciwko niemu podejrzenie, chciała go uwięzić, ale Swetkow na czas opuścił miasto i udał się w góry.

Swetkow posiadał znaczne wykształcenie wojskowe, to też zdziwienie wywołał fakt, że z garstką powstańców opuścił góry i zszedł na otwartą płaszczyznę, do wsi Mogiły. Bułgarzy monasterscy twierdzą z tego powodu, że poległym w Mogile wodzem powstańców bułgarskich nie był Swetkow, lecz ktoś inny, i że Swetkow przebywa w okolicy miejscowości Rezaa. Na razie stwierdzić tego nie można, jak również liczby poległych, Turcy bowiem natychmiast pogrzebali wszystkich zabitych.

Niespodzianki metereologiczne.

Z Ameryki Północnej telegramy przynoszą wiadomości o wylewach, które zrządziły w bardzo wielu okolicach straszne spustoszenia. Czytając te wiadomości, odnosimy wrażenie, że w Ameryce i przyroda i ludzie wszystko robią na olbrzymią skalę. Miliarder Morgan chciał w objęciach trustu okrętowego i kolejowego ubezwładnić całą ziemię, a teraz przyroda, spiętrzywszy fale rzek, zalewa całe prowincye, niszcząc doszczętnie wsie i miasta. Jakby dla dopełnienia tego obrazu, gdzie woda oszczędziła pracę ludzką tam ją niszczy ogień.

W stanie Kansas wystąpiły z brzegów rzeki Missouri, Kansas i Arkansas. Rzeka Missouri, dopływ rzeki Mississippi, posiada 4.900 kilometrów długości, z czego 3.500 kilometrów jest spławnych. Olbrzymia ta rzeka z dopływami, które są nieraz dziesięćkroć większe, niż Wisła, wylała skutkiem deszczów i po prostu zmiata wszystko, co jej stanie w drodze. Podobnie Kansas-River i Arkansas sieją zniszczenie na dalekich przestrzeniach kraju, dla którego powinny być zresztą dobrodziejstwem. Arkansas, najważniejszy po Missouri dopływ rzeki Mississippi, ma 3.230 kilometrów długości (3 razy więcej, niż Wisła), a dorzecze jego obejmuje kilometrów kwadratowych 480.000 ziemi.

Miasto Kansas, które zostało nawiedzone straszną klęską powodzi, leży na prawym brzegu rzeki Missouri, a tuż poniżej ma ujście swoje rzeka Kansas. Miasto Kansas liczy około 150.000 ludności i jest centralnym punktem dla handlu zbożem i bydłem. Wartość mięsa, które stąd corocznie wywożą parowce i koleje, wynosi przeciętnie 50 milionów dolarów.

W mieście Gainesville, w stanie Georgia, zamiast wody, szalał orkan, podczas którego utworzyła się ogromna trąba powietrzna („tornado“), powodując ogromne spustoszenie w całem mieście. Według ostatniego telegramu z Nowego Jorku, zginęło w Gainesville 60 osób, a 39 jest niebezpiecznie rannych; liczba zabitych nie jest jeszcze jednak w całości zestawioną. Gubernator Georgii rozesłał wezwanie o pomoc dla nieszczęśliwych.

W Europie niespodzianki meteorologiczne nikną wobec ogromu klęsk amerykańskich. W Austryi dolnej burza z piorunami popsuła Zielone Święta mieszkańcom Wiednia, a w okolicy stolicy kilka osób od pioruna doznało lekkich uszkodzeń ciała. W południowym Tyrolu poczynił wczoraj grad wielkie szkody, zwłaszcza w winnicach.

Gorzej działo się na północy. I tak na całym Śląsku austryackim i we wschodnich powiatach Moraw srożyły się wczoraj po południu burze. — W wielu miejscach spadł grad. Również ze Śląska Górnego (pruskiego) dochodzą wiadomości o nawałnicach.

Na Węgrzech w komitacie Torontal poczynił wczoraj grad w wielu miejscowościach znaczne szkody, zwłaszcza w winnicach i drzewach owocowych. Gdzieniegdzie grad dochodził do wielkości orzechów, a nawet jaj kurzych. — W Ittebe padał grad przez 10 minut i utworzył tak grubą powłokę, że musiano ją z pól zgarnywać. — W Török-Kanicsa trwała burza gradowa 16 minut, w Leva (komitat Bars) 3 minuty.

Kronika.

Kraków, 3 czerwca.

Włościańscy goście w Krakowie. Włościanie z Tarnopolskiego, którzy zabawią tu do jutra, wysłuchali wczoraj rano nabożeństwa w kościele OO. Dominikanów, poczem grupami zwiedzali kościoły, muzea i pamiątki Krakowa. Na kamieniu pamiątkowym przysięgi Kościuszki złożyli wieniec, taki sam, jak dnia poprzedniego na pomniku Mickiewicza. Po obiedzie udali się gremialnie na kopiec Kościuszki, gdzie fotograf p. Edward Pierzchalski zrobił zdjęcie olbrzymiej grupy, około 500 ludzi liczącej. Wieczorem komitet podejmował gości w parku dra Jordana.

Gimnazyum żeńskie w Krakowie. Wpisy przedwakacyjne do gimnazyum żeńskiego w Krakowie i egzamina wstępne na rok szkolny 1903/4 odbędą się dnia 29 i 30 czerwca, między godziną 9 a 12 rano w kancelaryi dyrektora przy ulicy Szewskiej l. 9 II piętro.

Teatr maryonetek dla dzieci wystawia we czwartek „Zaczarowaną wróżkę“, krotochwilę fantastyczną w 4 odsłonach K. Świętochowskiego. W sobotę dany będzie „Popiel i Piast“, obraz historyczny Z. Łukaszkiewicza; w niedzielę obie sztuczki, jedna o godz. 3, druga o $4^{1}/_{2}$ po południu.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie we czwartek dnia 4 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym (Rynek gł., 17, II) posiedzenie. Na porządku obrad: Odczyt inżyniera Stanisława Żmigrodzkiego: „O cyrkulatorach Roberta Knappika“. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Na posiedzeniu wydziału Towarzystwa tatrzańskiego, odbytem wczoraj pod przewodnictwem dra Ponikły, uchwalono projekt splantowania, wybrukowania i uporządkowania placu około nowego domu klubowego w Zakopanem, nadto projekt budowy mostu, łączącego ulicę Krupówki z obejściem tego domu. Dalej zatwierdzono preliminarz kosztów wewnętrznego urządzenia domu klubowego. Dom ten będzie z dniem 1 lipca b. r. otwarty dla członków. Wreszcie omówiono kilka ważnych szczegółów, tyczących się porządku dziennego najbliższego walnego zgromadzenia.

Przeciw masarzom krakowskim. „Ostdeutsche Rundschau“ chcąc zaszkodzić krakowskim masarzom, puściła w świat kłamliwą i wprost bezczelną wiadomość, jakoby w Töplitz-Schönau kilkanaście osób zachorowało skutkiem spożycia tak zwanych „westfalskich“ szynek, które miały pochodzić z Krakowa i zawierać trychiny. „Ostdeutsche Rundschau“ umieszczając to doniesienie powiada, że szynki krakowskie sprzedaje w Töplitz (słynne Cieplice w Czechach) pewien pierwszorzędny handel po cenach wysokich, a publiczność daje im pierwszeństwo przed wyrobami innemi, sądząc, że szynki te pochodzą z Westfalii. I perfidya i naiwność organu wszechniemieckiego jest zadziwiającą. Szynka „westfalska“ nazywa się obecnie w handlu westfalską nie dlatego, żeby miała pochodzić z Westfalii, ale dlatego, że jest wyrobioną na pewien oznaczony sposób. Owszem, szynki oryginalne z Westfalii, zbyt uwędzone i trącące dymem, nie należą już wcale do pierwszorzędnych wyrobów masarskich i smakosze wolą szynki westfalskie, dajmy na to z Krakowa. Ale „Ostdeutsche Rundschau“ na początku sezonu chciała przerazić gości w Cieplicach i puściła w świat bezczelne kłamstwo, jakoby szynki krakowskie były trychinowate. U nas weterynarze aż nazbyt surowo wykonują przepisy sanitarno-policyjne, na co często żalą się interesowane koła. W Krakowie nie było od szeregu lat ani jednego wypadku zachorowania, skutkiem trychin — jakże więc mogło coś podobnego stać się w Cieplicach, dokąd wysyłają krakowscy masarze doborowy towar, jeśli go wogóle wysyłają. Byłoby dobrze, gdyby masarze krakowscy postarali się o poinformowanie gości kąpielowych w Cieplicach, że doniesienie „Ostdeutsche Rundschau“ jest niecną sztuczką konkurencyjną.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się w sobotę dnia 6 czerwca w sali wykładowej gmachu chemicznego. Początek o godzinie 6 po południu. Na porządku dziennym sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa i wybory do komisyi rewizyjnej. Po załatwieniu spraw administracyjnych, nastąpią komunikaty członków.

Kradzieże kolejowe. Franciszkę Nastaborską przywieziono już do Krakowa i umieszczono ją w więzieniu śledczem sądu karnego. Z aresztowanych w dalszym ciągu trzech nadkonduktorów, Pollaka, Hałatkiewicza i Krasuskiego, Pollak został wypuszczony na wolność. Śledztwo w dalszym ciągu prowadzi energicznie w zakresie sądowym, dr Marowski, a w zakresie policyjnym starszy komisarz p. Stanisław Balicki.

Tow. opieki nad więźniami. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami w Krakowie odbyło onegdaj walne zgromadzenie, pod przewodnictwem prezesa dra Władysława Wędkiewicza, z udziałem licznego grona członków.

Skarbnik towarzystwa dr Franciszek Bujak złożył sprawozdanie kasowe. Dochody towarzystwa wynosiły w roku ubiegłym 1629 koron 67 hal., wydatki 993 koron 40 h. Od początku istnienia do końca roku 1902 wpłynęło 12.202 koron 44 hal., a wydano w tym czasie 9749 kor. 34 h. Do funduszu żelaznego na utworzenie i utrzymanie „Domu pracy“ przelano 2430 koron, a przez połączenie procentów fundusz ten wzrósł do kwoty 2864 kor. 33 h.

P. Teodor Kalitowski złożył sprawozdanie z czynności wydziału. Sprawozdanie stwierdza ogromny rozwój działalności dobroczynnej towarzystwa. Do towarzystwa zgłosiło się 96 ekswięźniów, z których 26 uwzględniono i przyjęto pod opiekę. Siedmiu ekswięźniów lat poprzednich udało się dostarczyć zarobku i umieścić w rzemiośle. Gotówką wsparto 26 w narzędzia robocze, w odzież zaopatrzono 5. Niektórzy z nich stali się dobrymi członkami społeczeństwa. W końcu sprawozdawca wspomniał, że się znalazł bezimienny filantrop, który na założenie kolonii poprawczej dla młodych przestępców ofiaruje jeden ze swoich folwarków i uposażyć go pragnie pewną kwotą.

Nastąpiły wybory: Przewodniczącym wybrano dra Władysława Wędkiewicza, zastępcą p. Teodora Nałęcz Kalitowskiego, sekretarzem p. Józefa Ptasia, skarbnikiem dra Franciszka Bujaka.

Do dyrekcyi weszli: ks. kan. dr Stanisław Spis, dr Władysław Markiewicz, dr Julian Morelowski i dr Stanisław Tomik. Rewidentem wybrany został dr Leon Cyfrowicz. Do wydziału weszli: prezydent miasta p. Józef Friedlein, dr Edmund Krzymuski, p. Mieczysław Szybalski, dr Józef Rosenblatt, dr Józef Steinberg; jako nowo wybrani: dr Ludwik Szalay, dr Roman Doliński i p. J. Schneider.

Samobójstwo na cmentarzu. Wczoraj po południu koło godziny 4 jeden z ludzi zajętych sieczeniem trawy wśród grobów cmentarza krakowskiego spostrzegł, że na drzewie, w miejscu odludnym, od strony Prądnika Czerwonego wisi jakiś człowiek. Gdy zbliżył się do wiszącego spostrzegł, że jest on ubrany w mundur kolejowy. Kosiarz przeciął kosą sznurek, poczem zaalarmował zarząd cmentarza, który telefonem dał znać władzom o wypadku. Przybyło Pogotowie ratunkowe, komisarz policyi dr Krupiński, oraz lekarz miejski dr Zopoth. Pogotowie pracowało z ogromnym wysiłkiem przeszło godzinę nad przywróceniem człowiekowi życia. Po wysiłkach, gdy ratunek okazał się niemożliwym, lekarz miejski stwierdził śmierć. Samobójcą był Mikołaj Kamiński, starszy konduktor kolei państwowych, zamieszkały w Krakowie, ojciec pięciorga dzieci. Przy zmarłym znaleziono sztylet długi, ostro zakończony, wyjęty z laski, dalej 18 halerzy, okulary, scyzoryk i list, w którym denat przeprasza rodzinę, że popełnia samobójstwo, dzieci błogosławi, a najstarszemu synowi zleca opiekę nad rodziną.

Ciało samobójcy odesłano do zakładu medycyny sądowej. Przyczyna targnięcia się na własne życie na razie nie wiadoma.

Z sali sądowej. Matka i córka oskarżone o kradzież na szkodę swego brata, względnie wuja, zasiadły dzisiaj na ławie oskarżonych przed sędziami przysięgłymi w Krakowie.

Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje: W marcu r. b. wrócił Naftali Seiden z Ameryki, przywiózł nieco grosza na operacye handlowe i zamieszkał u swojej siostry, Chai Finderowej. Córka Chai, 18-letnia Salomea, bardzo się podobała starszemu już wiekiem Naftalemu, rezultatem czego było, że podczas bliskich jednego rana zalicanek, Salomea wyciągnęła swemu wujowi z kieszeni kwotę 1260 koron.

Kwotę tę, nie licząc jej wcale, wrzuciła do dolnej szuflady komody i o tem opowiedziała swej matce Chai, po powrocie tej ostatniej do domu z Radłowa. Dowiedziawszy się o tem Chaja Finderowa zaglądnęła, jak to sama przyznaje, do owej szuflady, a zobaczywszy, że są to banknoty, obwinęła je w chustkę i schowała w słomę pod siedzibę gęsi. Następnego dnia po kradzieży wyjęła z owych pieniędzy 5 banknotów 20-koronowych i i niemi zaspokoiła swe długi, jak również porobiła sprawunki. Gdy zaś następnie wyjęła Finderowa z owych pieniędzy banknot 100-koronowy i wybrała się w drogę do Radłowa, po drodze przyaresztowana przez żandarma, w obawie przed rewizyą, porzuciła na drodze w Woli Radłowskiej ów banknot, który znalazła jedna włościanka. Obwiniona podała, że nie wie, ile było pieniędzy i że tylko 100 koron na swoje potrzeby użyła, a 100 koron porzuciła na drodze, przy rewizyi zaś znaleziono w słomie pod gęsią siedzibę 530 kor., brakowało więc 540 koron, skoro według stanowczych zeznań poszkodowanego Naftalego Seidena, skradła mu Salomea Finder 1260 koron.

Na dzisiejszej rozprawie Salomea Finderówna tłómaczyła się, że pieniądze te wzięła Seidenowi niejako za wolą jego, gdyż zalecał się on do niej i obiecał się z nią żenić.

Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył radca sądu kraj. Traunfeller, sędziowie przysięgli, w myśl wywodów obrońcy dra Frühlinga, 12 głosami zaprzeczyli winie obu oskarżonych, a trybunał wydał wyrok uwalniający Chaję i Salomeę Finder od winy i kary. Kwotę 630 koron, odebraną Finderowej, do których to pieniędzy rości sobie pretensye Seiden, zatrzymano w depozycie sądowym aż do wyniku procesu cywilnego między obu stronami.

Wędrówka za Ocean. Z nastaniem pory letniej, jak co roku, dworce kolei pełne są emigrantów galicyjskich, którzy z braku zarobku w kraju udają się po niepewną przyszłość za Ocean. Emigranci ci padają jednak często ofiarą niesumiennych naganiaczy i agentów emigracyjnych. Wczoraj policya aresztowała na dworcu kolejowym 40-letniego Jana Duja z Parochwi w powiecie mieleckim. Duj jechał w towarzystwie 6 włościan, których wiózł do Ameryki, wyłudziwszy wprzód od nich pieniądze.

Niemczyzna w Krakowie. „Albert Kohn's Nachfolger, D. Wortsmann — Herren- und Knaben-Confections-Lager, Krakau, Grodgasse.“

„J. Buchner, Krakau. — Telegramm-Adresse: Buchner, Krakau.“

Obaj panowie: Wortsmann i Buchner powinni sprawić sobie polskie druki, bo w polskiem mieście mieszkają i z polskiej żyją klienteli.

Pierwszy egzamin dojrzałości w polskiem gimnazyum w Cieszynie już się rozpoczął. Uczniowie zasiedli do prac piśmiennych; egzamin ustny odbędzie się w drugiej połowie lipca.

Wystawa fotograficzna w Wieliczce. Komitet słowiańskiej wystawy fotograficznej w Wieliczce uprasza wszystkich, którzy swój udział w wystawie zgłosili, ażeby przedmioty przeznaczone na wystawę nadesłali najpóźniej do dnia 15 b. m., gdyż w myśl warunków wystawy po upływie tego terminu przysyłek się nie przyjmuje. Przed otwarciem wystawy wydanym zostanie ilustrowany katalog, który otrzymać można po nadesłaniu jednej korony i 45 groszy na opłatę porta.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum bocheńskiem odbył się w dniach od 20 do 30 maja b. r.

Świadectwo dojrzałości uzyskali: Karol Bauer (z odzn.), Wawrzyniec Bieniek, Jan Cebula, Józef Czerkawski, Józef Daniec, Józef Dudek, Kazimierz Dziura, Józef Fasuga, Władysław Gądek, Franciszek Giza, Antoni Glodt (z odzn.), Jan Hojecki (z odzn.), Antoni Kaczmarczyk, Zygmunt Kerekjarto, Jan Kołodziej, Marcin Kołodziej, Józef Krotos (z odzn.), Jan Kwaśniak, Piotr Łach, Witold Łodyński (z odzn.), Antoni Łucki, Henryk Maiss, Tomasz Maziarski (z odzn.), Jan Palmi, Jan Peltz, Aleksander Piotrowski, Władysław Płaczek, Abraham Schaeftler, Elizeusz Szerer, Zygmunt Serwin, Maryan Sokołowski, Jakób Sora, Józef Stabrawa, Anatol Szklarz (z odzn.), Jan Szuro, Władysław Wójtowicz, Stanisław Wróblewski i Berl Zimmerman

(z odzn.). Z eksternistów uzyskał świadectwo dojrzałości Karol Bialikiewicz. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 8 zwyczajnych uczniów i 2 eksternistów. Reprobowano na rok 1 zw. ucznia i 2 eksternistów. Nie dopuszczono do egzaminu dojrzałości 5 zw. uczniów.

W Wadowicach odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dra Maurycego Straszewskiego, profesora uniw. Jagiell., w czasie od 27 do 30 maja. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Birtus Sylwiusz, Bryzek Jan (z odzn.), Chrzanowski Maryan, Drabczyński Karol, Gedl Edgard, Gołuszka Ludwik, Górkiewicz Czesław, Hartman Stanisław (ekst.), Jasek Ludwik (z odzn.), Jordan Aleksander (z odzn.), Klęczak Franciszek, Kluska Stanisław, Kopacz Wojciech, Krobicki Henryk (z odzn.), Małysiak Józef, Miarczyński Seweryn (ekst.), Nodzyński Mieczysław (z odzn.), Orkisz Jan, Osiowski Stefan, Procner Józef, Tyran Adam, Wesołowicz Józef (z odzn.), Wiktor Władysław (z odzn.), Wołoszynowski Eugeniusz, Zembaty Antoni, Zieliński Zygmunt. Jeden eksternista przeznaczony do egzaminu poprawczego po wakacyach.

Strejk lekarzy. Z Brodów donoszą, że w pierwszy dzień Zielonych Świąt rozpoczął się tam strejk lekarzy Kasy chorych. Powodem ma być liche wynagrodzenie.

Ze świata.

Wiec narodowy a cenzura rosyjska. Zdaje się, że cenzura nie pozwoliła pismom warszawskim zamieścić referatów [illegible] wiecu narodowym we Lwowie, gdyż napotykamy w nich tylko krótkie o nim wzmianki. Tytułują go one zapewne również ze względu na cenzurę nie wiecem narodowym, lecz „krajowym".

Gramofon w szpitalach. Czytamy w dziennikach warszawskich: Kwestya dostarczania chorym szpitalnym jakichkolwiek nieszkodliwych rozrywek, urozmaicających szare tło szpitalnego życia poruszaną była w prasie kilkakrotnie, lecz, jak dotąd prawie, że bezskutecznie. Dopiero od kilku tygodni dla chorych szpitala ewangielickiego w Warszawie urządzany bywa w niedziele i święta koncert. — Jako instrument koncertowy służy ulepszony gramofon, udzielany do tego celu przez ordynatora tegoż szpitala, dra Neugebauera. Innowacya ta przypadła chorym bardzo do smaku, wobec czego szpital nabędzie prawdopodobnie gramofon na własność.

Przedsiębiorczość żydów warszawskich. Jak donoszą pisma żydowskie, osiedleni w Warszawie żydzi, których swego czasu wydalono z wewnętrznych gubernij cesarstwa, poczęli tutaj wyrabiać drobne przedmioty, przeważnie galanteryę. Wywożą ją zaś do owych właśnie gubernij, w których mieszkali długie lata i poznali dokładnie gusta mieszkańców tamecznych oraz sposoby fabrykacyi tych przedmiotów. Produkują je też zupełnie na na wzór wyrobów ludowych rosyjskich. Głównie rozwinął się u tych żydów warszawskich wyrób kwiatów woskowych, wszelkiego rodzaju nakryć głowy oraz pasów, jakich używa rosyjski lud prosty. W fabrykach tych pracują przeważnie małopłatni robotnicy niepełnoletni, a warsztaty mieszczą się w izbach, służących zarazem za pokoje mieszkalne, bo w ten sposób mogą tanio sprzedawać. Warsztaty te robią coraz większe obroty, które obecnie dochodzą do setek tysięcy rubli. Głównym rynkiem handlowym są hotele na Nalewkach, dokąd przyjeżdżają kupcy rosyjscy z cesarstwa.

Smierć polskich emigrantów w falach Skaldy. Przed paru dniami donosiliśmy o strasznej katastrofie, jaka wydarzyła się na Skaldzie przy zderzeniu się parowca holenderskiego „Huddersfield" z parowcem szwedzkim „Uto". Parowiec „Huddersfield" wiózł na pokładzie swoim 38 emigrantów z Galicyi i Bukowiny, z których wyratowano dziewiętnastu, resztę zaś, t. j. połowę, można uważać w tej chwili za zaginioną, gdyż mimo przedsięwziętych poszukiwań, do tej chwili nikogo z nich nie odnaleziono. Wszystkie więc ofiary pochodzą z Galicyi i Bukowiny, gdyż załoga i inni pasażerowie ocaleli. Oto nazwiska ofiar: Wasyl Kowaluk lat 18, Wasyl Danyszczuk lat 50, Jelena Danyszczuk lat 33, Anastya Danyszczuk lat 18, Marta Danyszczuk lat 5½, Katarzyna Danyszczuk lat 3, wszyscy ci z Zastawny na Bukowinie; Teodor Tarabas lat 34, Zaicir (?) Tarabas lat 30, Iwan Tarabas lat 5, Anna Tarabas lat 2, wszyscy ci z Toubry na Bukowinie; Dmytro Baziuk, lat 18, z Zastawny na Bukowinie; Jan Bohomowicz, lat 24, z Huciska brodzkiego (powiat Brody) w Galicyi; Ludwik Swirski, lat 26, z Huciska brodzkiego (pow. Brody) w Galicyi; Jan Karpluk lat 39, Alfonsyna Karpluk lat 29, Antonina Karpluk lat 3, wszyscy ci z Hołubicy w Galicyi; Stanisław Strzelecki, lat 30, z Watoch (o. p. Ponikwa wielka) w Galicyi; Marya Strzelecka, lat 29, z Watoch w Galicyi; Paweł Popowicz, lat 40, z Watoch w Galicyi.

Pozostałym przy życiu Towarzystwo przewozowe zapewnia naturalnie przejazd do Kanady, przez nich opłacony. Czy wszyscy zechcą z tego prawa skorzystać? Czy będą wprost mogli w takim stanie pojechać? Składki dla ofiar katastrofy zbiera Société polonaise „Iskra", Institut de Commerce, Anvers, Belgique.

Przestroga przed Copotami. Pisma polskie w zaborze pruskim przestrzegają znów publiczność polską, ażeby nie jeździła do Copot pod Gdańskiem. Przypominają przytem, że w roku przeszłym szykanowano tam Polaków na każdym kroku, że nawet kościół zbudowany w części ze składek polskich, oddano wyłącznie do użytku Niemcom, zabraniając w nim śpiewać po polsku i wygłaszać polskie kazania. Szanujmy godność naszą i nasz grosz polski!

Zbiegły adwokat. Niektóre dzienniki wiedeńskie otrzymały z Nowego Jorku doniesienie, że adwokat Zinner został uwięziony przez amerykańską policyę na Ellis-Island jako Juliusz Patzauer. Otóż zwracamy uwagę czytelników na wczorajszy artykulik w kronice naszego pisma p. t. „Policya wywiedziona w pole". Z artykulika tego wynika, że uwięziony został Rappaport jako Patzauer, a dr Zinner zdołał umknąć z papierami legitymacyjnemi Rappaporta.

Mianowania. Cesarz zamianował starszymi radcami skarbowymi w okręgu lwowskiej dyrekcyi skarbowej radców skarbowych: Mieczysława Czaderskiego, Maksymiliana Neumana, Antoniego Sołtysika i Juliusza Draka, oraz sekretarza ministerstwa skarbu dra Władysława Peca.

Powieść T. T. Jeża: „Za gwiazdą przewodnią" Kto posiada ten rocznik „Nowej Reformy", w którym mieści się w feletonie powieść T. T. Jeża p. tyt. „Za gwiazdą przewodnią", lub kompletną całość w wycinkach (potrzebną do przedruku), a chciałby ją odstąpić w celu wydania w książce, raczy zgłosić się (z podaniem ceny za rocznik lub wycinki) do p. Antoniny Gawrońskiej, Lwów, Gołębia 4.

Składki. Na weteranów 1831 r. w maju złożyli: p. Józefa Bielska 20 K. Rozdano w tym miesiącu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, druki, portorya i t. p. razem 280 K 82 h. Wydatek ten pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Na dnie".
W piątek: „Manon" (występ Dianniego).
W sobotę: „Dwie szkoły", komedya w 4 aktach Capus'a.
W niedzielę: „Carmen".

Z kalendarza. We czwartek 4 czerwca: Franciszka Car. i Kwiryna b.; w piątek 5 czerwca: Bonifacego i Zenaidy; w sobotę 6 czerwca: Norberta i Pauliny.

Wschód słońca 4 czerwca o godzinie 3 minut 38; zachód o godzinie 7 minut 38, długość dnia godzin 15 minut 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 czerwca pochmurnie i dżdżysto; termometr doszedł od 12·02 do 23·05 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 3 czerwca o godzinie 7 rano termometr 17·07 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na 3 czerwca: pogoda zmienna, gorąco — miejscami burze.

Z teatru.

(„Na dnie". — Sceny z życia w 4 aktach. Napisał M. Gorkij).

O najnowszym utworze Gorkija p. t.: „Nocne schronisko", który u nas nazwano „Na dnie", pisałem już raz w „Listach z Wiednia", gdym tę sztukę widział w Volksteatrze, przedstawioną przez trupę berlińskiego „małego teatru". Pomijam więc milczeniem treść i literacką wartość sztuki, a kilka słów napiszę o jej przedstawieniu na scenie krakowskiej.

Porównanie z berlińskim teatrem narzuca się mimowoli. Chcę jednak być przedmiotowym i pewien procent wrażeń odtrącić na rzecz faktu, że zwykle pierwsze przedstawienie nieznanego utworu silniejsze wywiera wrażenie, niż następne. Pomimo tej supozycyi, porównanie wypaść musi na wielką niekorzyść teatru krakowskiego. Szkoda, że reżyser nie wyjechał do Wiednia, aby przypatrzeć się tej sztuce, a byłby uniknął z łatwością usterek dość zasadniczych. W ten sposób, jak u nas ten utwór wystawiono, musi on raczej nużyć, niż zajmować, pomimo że jest w nim akcyi więcej nawet, niż w „Mieszczanach". U nas za mało pogłębiono grę pod względem psychologicznym, za wiele tworzono scen nibyto niemych, a właściwie martwych, i dlatego wprost nudnych. W pierwszym akcie też niepotrzebnie wpuszczono tyle światła do tej nory schroniskowej i nadano scenie koloryt zbyt pogodny w stosunku do postaci i całej akcyi.

Całość przedstawienia wypadłaby też o wiele lepiej, gdyby scena krakowska posiadała artystę dla roli pielgrzyma Łukasza. Grał ją p. Przybyłowicz sumiennie, ale nie wydobył z niej tego pierwiastku ewangielicznej słodyczy, jaki nadał jej autor. Co innego ptasznik w „Mieszczanach", co innego pielgrzym w „Schronisku nocnem". Enuncyacye pielgrzyma, w interpretacyi p. Przybyłowicza, nie budziły zajęcia, prześlizgiwały się przez scenę, nie docierając do duszy słuchacza. Ten pielgrzym p. Przybyłowicza był zbyt powszednią postacią, nie odcinał się dość silnie od otoczenia. A przecież na tej postaci spoczywa punkt ciężkości sztuki; teatr, nie mający dla niej artysty, nie powinien trudzić się jej przedstawieniem. Nie piszę tych słów pod adresem bardzo zdolnego i sumiennego artysty, jakim jest p. Przybyłowicz, bo nie może jego być winą, że powierzono mu rolę, nie leżącą w zakresie jego talentu.

Inne postacie natomiast wyszły na ogół na scenie naszej dość poprawnie, niektóre nawet pomysłowo. Najbardziej pomysłowym był p. Mielewski, jako Waśka; pewną niemiłą niespodziankę sprawił nam p. Zelwerowicz: nie stworzył typu, jego grze brakło całości. Panna Arkawin miała bardzo szczęśliwe chwile. Trudno zrozumieć, dlaczego dyrekcya krzywdzi samą siebie, tak rzadko puszczając na deski pannę Arkawin, mającą tyle korzystnych na bardzo pożyteczną artystkę warunków. Pani Mrozowska była za mało naturalną, bo za wiele... grała, a to zawsze zmniejsza wrażenie. Szeptane słowa na łożu śmierci wygłaszane były tak bezdźwięcznie, że gubiły się gdzieś w powietrzu, i to psuło cały efekt wspaniałego dyalogu Anny z pielgrzymem. P. Broniczowa okazała zakrój do ról charakterystycznych, co powinnoby skrzętnie być zużytkowane na naszej scenie.

Inne role wyszły wcale dobrze, — ale z całości posępnego utworu Gorkija uleciała dusza, a pozostała twarda forma, bardzo mało [illegible] zajęcia. Szkoda! Przecież to sztuka, będąca sensacyą dnia w europejskim świecie teatralnym; przecież to dzieło pierwszorzędnego talentu w nowoczesnej literaturze rosyjskiej! *M. K.*

Dział ekonomiczny.

Wystawa artykułów spożywczych. W Londynie odbędzie się w czasie od 29 sierpnia do 12 września b. r. międzynarodowa wystawa artykułów spożywczych, oraz innych służących do codziennego użytku, jako to: wyrobów cukierniczych, towarów kolonialnych, wszelkiego rodzaju konserw, kwiatów, owoców, mleka, masła, sera, wina, piwa, likierów, wódek, wód mineralnych (naturalnych i sztucznych), konserw rybnych, przyrządów do palenia, tutek cygaretowych, zastaw stołowych i kuchennych i t. d. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Według doniesienia dyrekcyi kolei państwowych w Insbrucku podjęto z dniem 1 czerwca b. r. przewóz osób i pakunków wozami między „Zell am See i Kesselfall Alpenhaus" na czas tegorocznego sezonu, tj. od 1 czerwca do 30 września br.

Państwowa Rada kolejowa zebrała się dziś przed południem w Wiedniu na sesyę wiosenną. Wybrano trzy stałe komisye na okres funkcyjny na lata 1903/5.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 2 czerwca 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto krajowe od —·— do —·—. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 16·50 do 24·50 Tatarka od 13·50 do 14·80. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 26·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 5·20 do 6·00. Słoma od 3·60 do 4·00. Koniczyna od 6·00 do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·00. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·40 do 6·80. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·60.

Z powodu świąt izraelickich (Zielone Swięta) targu zbożowego nie było.

Wiedeń, 3-go czerwca. Pszenica 8·30 do 8·70. Zyto 7·10 do 7·25. Jęczmień 7·25 do 8·00. Kukurydza 6·70 do 6·85. Owies 6·10 do 6·20. Rzepak 12·— do 15·50.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 3 czerwca. Pszenica na październik 7·60 do 7·61. Zyto na październik 6·58 do 6·59. Owies na październik 5·47 do 5·48. Kukurydza na lipiec 6·34 do 6·35. Kukurydza na sierpień 6·39 do 6·40. Rzepak na sierpień 12·35 do 12·45.

Usposobienie mierne, chęć kupna rezerwowana, oferty spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Ugodowcy poznańscy nie przeboleli jeszcze klęski, jaką ponieśli w ruchu przedwyborczym. Jeden z nich, hr. Hektor Kwilecki, zamierza podobno urządzić nawet secesyę. Jeździ bowiem po dawniejszym swym okręgu wyborczym i namawia wyborców na poufnych zebraniach, ażeby głosowali raz jeszcze na niego, a nie na ustanowionego przez najwyższą polską władzę wyborczą kandydata hr. Macieja Mielżyńskiego. Inny ugodowiec książę Zdzisław Czartoryski usiłuje skłonić księcia Ferdynanda Radziwiłła, ażeby wobec zmienionego składu Koła polskiego, mandatu nie przyjął. Prasa poznańska z wyjątkiem jednego tylko „Dziennika Poznańskiego", stanowczo potępia tę krecią robotę ugodowców.

— Najwyższy pruski trybunał administracyjny orzekł ponownie w dniu 29 maja w procesie, wytoczonym władzom policyjnym przez kilka towarzystw polskich w Westfalii, że ustawa nie sprzeciwia się używaniu języka polskiego na zebraniach publicznych. Orzekł dalej, że z natury rzeczy wynika, iż na zebraniach takich trzeba się posługiwać ojczystym językiem zebranych, że więc władza policyjna, zabraniając rozpraw polskich, postępuje bezprawnie.

Mimoto — władze pruskie będą zapewne i nadal rozwięzywać polskie zebrania na obczyźnie z powodu obrad polskich.

— Nowy zatarg wybuchł między Francyą a sułtanatem Marokko. Objeżdżającego obecnie granicę Algieru gubernatora tej kolonii Jonnarta zaprosił szef nadgranicznej oazy marokańskiej Figig, aby zwiedził główne jej miasto tej samej nazwy. Tymczasem, gdy orszak Jonnarta, otoczony dwoma kompaniami strzelców zbliżał się do miasta, ukryci za skałami i murami Maurowie powitali go rzęsistym ogniem karabinowym. Jonnart cudem niemal uniknął śmierci. Strzelcy francuscy odparli wprawdzie atak, ponieśli jednakże znaczne straty. Maurów poległo 50. Rząd francuski zamierza wysłać oddział piechoty i artyleryi, celem ukarania zdradzieckich sąsiadów.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 czerwca.

Subwencyę w kwocie 2000 koron udzieliło ministerstwo spraw wewnętrznych rektorowi akademii weterynaryi we Lwowie na dalsze doświadczenia z gruźlicą bydła.

Rada kolejowa. Wydział krajowy zwołał na d. 10 b. m. godz. 10 zrana krajową Radę kolejową na pierwszą zwyczajną sesyę czwartego trzechlecia. Posiedzenie odbędzie się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego, radcy dworu, dra Pilata. — Na porządku dziennym posiedzenia: odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia sesyi, skład krajowej Rady kolejowej i komitetu ściślejszego doradczego na trzechlecie 1903—5, zarządzenia poczynione skutkiem uchwał Rady kolejowej, powziętych na poprzedniej sesyi, wyniki eksploatacyi wybudowanych już kolei krajowych, dalszy postęp akcyi kraju na polu popierania kolei niższorzędnych za czas od 12 listopada 1902 r.

Wiec polskiej młodzieży akademickiej odbędzie się tutaj w poniedziałek 8 bm. Na porządku dziennym: stanowisko młodzieży polskiej wobec uchwał ostatniego wiecu i sprawa reprezentacyi ogółu polskiej młodzieży akademickiej.

Kurs pożarnictwa. Urządzeniem i przeprowadzeniem kursu pożarnictwa we Lwowie, o którym donosiliśmy we wczorajszym numerze, zajmie się Komitet wykonawczy Rady zawiadowczej z przybraniem: delegata Wydziału krajowego, delegata Rady szkolnej krajowej, dra Ignacego Lickendorfa, lekarza, i Antoniego Durskiego, naczelnika lwowskiego „Sokoła".

Nauka na kursie trwać będzie po 5 godzin dziennie, a do jej zakresu należy: Pożarnictwo w jego historycznym rozwoju. Ustawy policyjno-ogniowe i budowlane. Organizacya straży pożarnych. Nauka o przyrządach i przyborach. Ćwiczenia rzędowe. Ćwiczenia ze sikawkami i pojedynczą drabiną. Strażackie ćwiczenia gimnastyczne. Taktyka pożarna. Nauka o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Wzorowe ćwiczenia szkolne z przyrządami i taktyczne.

O przyjęciu na kurs orzeka Rada szkolna krajowa. Uczestnicy kursu umieszczeni zostaną w salach jednej ze szkół miejscowych. Koszty utrzymania wynoszą po 24 koron od każdego uczestnika, którą to kwotę przesłać należy do krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych najpóźniej 10 lipca b. r.

Samobójstwo. Z ganku II piętra domu pod l. 8 przy ulicy Trzeciego Maja skoczył na dziedziniec podwórza w niedzielę przed południem w zamiarze samobójczym Michał Romańczuk, lokaj, 57 lat liczący. Lekarz stacyi ratunkowej skonstatował rozbicie czaszki; nieprzytomnego desperata odwieziono do szpitala, gdzie w krótkim czasie umarł. Powodem samobójstwa była prawdopodobnie melancholia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 czerwca.

Lwów. Donoszą tu z Podwołoczysk, że onegdaj na tamtejszej stacyi kolejowej zabity został w czasie przesuwania wozów dozorca wozów Feliks Gnida, który, chcąc przyczepić wóz podczas przesuwania, dostał się pomiędzy zderzaki, które zgniotły mu klatkę piersiową, powodując śmierć natychmiastową.

Wiedeń. Baron Rudolf Hackelberg-Landau, poseł do Rady państwa, umarł w Gracu. Był to jeden z najstarszych posłów, liczył bowiem 76 lat życia.

Zagrzeb. Aresztowano tu wczoraj w redakcyi „Pozora" powieściopisarkę Maryannę Juricz, piszącą pod pseudonimem Zagorka. — Rada miasta Gospic została rozwiązaną i ustanowiony komisarz rządowy. Rada uchwaliła datek dla ofiar zajść w Chorwacyi.

Rzym. „Voce della verita" oświadcza kategorycznie, że prezydent Loubet nie będzie przez papieża przyjęty.

Okrutna kobieta.

Lwów. Do tutejszych dzienników donoszą, że w Józefowie pod Hodowem włościanka Ołena Pawłowiczowa, cierpiąca od dłuższego czasu na zboczenie umysłowe, zaprowadziła 3½-letnią dziewczynkę sąsiada, Katarzynę Pawłowiczównę, do swojej stodoły i zawiązawszy jej powróz na szyi, powiesiła ją na bramie. Przekonawszy się, że dziecko już nie żyje, odwiązała je, napchała mu do ust słomy i ziemi, owinęła kożuchem i położyła się z trupem w stodole. Gdy ojciec dziecka wszedł do stodoły, obłąkana zbiegła. Przytrzymano ją dopiero później. Zapytywana później o powód morderstwa, odpowiedziała, że dlatego dopuściła się okrutnego czynu, ponieważ nie chciała, aby to dziecko dłużej żyło.

Kolej północna.

Wiedeń. Dzisiaj odbyło się generalne zgromadzenie kolei północnej. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Rady nadzorczej, udzielono absolutorynm z rachunków i ustanowiono dywidendę za rok 1902 w wysokości 248 kor. 50 hal.

Na nowy rachunek przeniesiono 979.458 kor. Na zapytanie pewnego akcyonaryusza, co słychać z kwestyą upaństwowienia kolei, odpowiedział prezydent margr. Pallavicini, że rząd jeszcze tej kwestyi nie poruszył.

Demonstracye we Włoszech.

Rzym. Reprezentanci stowarzyszeń ludowych, które zamierzają urządzić wielką antiaustryacką demonstracyę przeciwko Austryi i rządowi włoskiemu, odbyli wczoraj zebranie po za miastem, na którem wybrali w tym celu wspólny komitet. Do komitetu tego weszło także trzech 19-letnich młodzieńców, w poważnych kołach nie traktują tu więc sprawy tej na seryo. Komitetowi polecono ażeby zwołał wielkie demonstracyjne zebranie całego ludu rzymskiego.

Rzym. Studenci tutejszego uniwersytetu zwrócili się do dyrekcyi policyi z prośbą o pozwolenie na odbycie publicznego zebrania, lecz policya dała im odpowiedź stanowczo odmowną.

Rzym. Według otrzymanych tu z Palermo doniesień, zraniony tam podczas demonstracyi redaktor jest umierający.

Z komisyi Izby posłów.

Wiedeń. Dziś i jutro rozpoczną znów obrady komisya ugodowa i komisya cłowa; pierwsza nad artykułem 28 (o handlu bydłem) druga nad paragrafami, dotyczącemi chemikalii.

Bawarya a Prusy.

Berlin. Jeden z redaktorów „Localanzeigera" miał interview z bawiącym tu prezydentem gabinetu bawarskiego, baronem Podevils, który między innemi oświadczył, że urząd kanclerski zaniechał już zupełnie zamierzonego zniesienia reszty ustawy przeciwko Jezuitom, — ponieważ nie znalazł dla zamiaru tego większości w Radzie związkowej. Dalej zaznaczył minister, że o nieporozumieniu między Bawaryą a Prusami niema mowy, gdyż Bawarya stara się iść we wszystkiem ręka w rękę z rządem pruskim.

Powołany do Rzymu.

Ołomuniec. Dziennik dyecezyi donosi, że arcybiskup Kohn wyjeżdża do Rzymu dnia 5-go czerwca.

Nacewicz w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Poufny wysłannik ks. Ferdynanda, Nacewicz, konferował z ambasadorem rosyjskim Sinowjewem, dziś zaś konferować będzie z ambasadorem austryackim, bar. Calice. W piątek przyjmie go sułtan. Jak słychać, jego to interwencya sprawiła, że z trzymanych w więzieniu Bułgarów wypuszczono już 400, a zatrzymano tylko 26, których udział w zamachach dynamitowych jest udowodniony.

Swięta wojna.

Paryż. Agencya Havasa notuje wiadomość, z Denaga, że Berberowie i inne szczepy zamierzają podjąć wojnę świętą przeciw Francuzom.

Pioruny.

Berno. W Altendorfie uderzył w niedzielę piorun w kościół. Na nabożeństwie była właśnie młodzież szkolna. Pewna 10-letnia dziewczynka zginęła na miejscu, sześcioro innych dzieci odniosło lżejsze porażenia. Piorun uszkodził dach i wnętrze kościoła.

W gminie Prasklitz zabił w sobotę piorun dwóch wieśniaków, którzy stawiali stodołę.

Groźny pożar.

Neapol. Wczoraj po południu powstał pożar w jednym z tutejszych zakładów zastawniczych. Miejska i wojskowa straż pożarna zajęły się umiejscowieniem pożaru. Podczas ratunku przewróciła się drabina. Skutkiem upadku odnieśli dwaj strażacy ciężkie zranienia, trzech zaś pokaleczyło się lżej.

Neapol. Ogień w zakładzie zastawniczym umiejscowiono. W środku gmachu jeszcze się pali. Prawe skrzydło i środek budynku, zbudowanego w r. 1600, są zniszczone. Klasztor i bliskie domy opróżniono. Wojsko i marynarze pomagają przy gaszeniu. Margr. Sarmiento dostał się pomiędzy dwie sikawki i poniósł śmierć na miejscu. Szkoda wynosi 11 milionów lirów.

Neapol. Skutkiem pożaru w domu zastawniczym, zawaliła się w pobliskim kościele dzwonnica.

Z półwyspu bałkańskiego.

Konstantynopol. Przedsięwzięto liczne aresztowania Albańczyków, jednakże nie ujęto głównego przywódcy, Sulejmana Aghi. Aresztowania te zdają się zaprzeczać wczorajszem wynurzeniom Porty, że opozycya Albańczyków ustaje

Niezwykła szczodrość.

Nowy Jork. Kilka Towarzystw kolejowych podwyższyło płacę o 4% robotnikom, ładującym towary i pakunki.

Katastrofa w Ameryce.

Nowy Jork. Wiadomości, otrzymane drogą telegraficzną z Kanzas City, opiewają, że szkoda, wyrządzona przez powódź, jest bardzo wielką i przekracza 15 milionów dolarów. Telegram z miejscowości Keokuk doniósł, że na południe od miasta woda zatopiła 600[illegible] mil. Zachodzi obawa o życie mieszkańców, dotkniętych powodzią, albowiem, jak na razie, nie można im pośpieszyć z pomocą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 3 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 667·½. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 732·½. Akcye Anglobanku 275·½. Akcye Unionbanku 528·—. Akcye Länderbanku 413·½. Akcye Bankvereinu 483·—. Akcye Bodencredit 956·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 683·¼. Akcye kolei południowej 76·½. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 431·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 382·½. Akcye Rima Muranyi 469·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·54. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 349·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·75. Renta majowa 100·40. Austryacka renta koronowa 100·85. Węgierska renta koronowa 99·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·¼. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·30. 4% Listy Banku hipotecznego 97·75 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·05. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·40. Losy tureckie 119·75. Marki 117·17. Ruble 252·¾.

Usposobienie: Spokojne przy przeważnie ustalonych kursach.

Cukier spokojny 21·85. Spirytus 40·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 czerwca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% „ „ „	97 50	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 50	101 50
4% „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41-letnie	9[illegible] 50	— —
4% „ „ „ „ 56-letnie	97 75	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
[illegible]% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
[illegible] Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	96 —	96 75
4½% „ „	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	— —
4½% „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	78 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	539 —	541 —
„ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	581 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	100 20	100 70
4²/₁₀% „ „ srebrna	100 10	100 60
4% renta koronowa austryacka	100 80	101 30
4% „ „ węgierska	99 20	99 70
4% renta austryacka w złocie	120 60	121 —
4% „ węgierska w złocie	120 70	121 20

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.